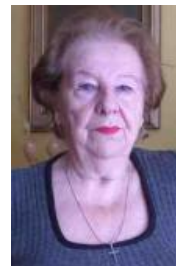


MARIA SOWA

ur. 1926; Zamość



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	rodzina i dom rodzinny, życie codzienne, okupacja niemiecka

Życie codzienne w czasie okupacji

Moja mama przed wojną nie pracowała i za okupacji nie pracowała, w ogóle nigdy nie pracowała. No jakoś tam handlowała, sprzedawała z domu różne rzeczy, wynosiła jakieś tam kryształ, obrazy. To co było cennego sprzedawała, i tak żeśmy się jakoś tam po prostu żywili w ten sposób. Tak że okupacja była bardzo ciężka.

Ja przeżyłam wspaniałe dzieciństwo do okupacji, bo okupację miałam makabryczną – ze względu na to, że matka nie pracowała, że tego ojca mojego zabrali tak wcześniej. No ja jako niemalże dziecko pracowałam przecież... to wszystko było bardzo trudne. A poza tym ta okupacja, to była największa chyba trauma dla naszego miasta, to był ten Majdanek. Przecież to było coś okropnego, bo ja tam wiedziałam, że tam siedzi mój ojciec... wracając często z pracy widziałam jak gnali tych ludzi piechotą, setki tych więźniów w pasiakach, z robót jakichś, bo ich wozili gdzieś tam na dalekie roboty za miasto i piechotą ich prowadzili pod tymi karabinami, aż do obozu na Majdanek, więc to wszystko było takie zmęczone, zgnębione. No to były rzeczy nie do przeżycia...

Przeżyliśmy całą okupację, razem się to przeżywało. Była ta godzina policyjna przecież, nie wolno było chodzić, ta młodzież była taka stłamszona, nie było radia, bo radio trzeba było oddać. Nie było oczywiście telewizji, nie było telefonów, więc myśmy żyli w takim prymitywie i jeszcze ten okropny strach ciągle. Ja pamiętam jak tam się coś zaczęło śpiewać czy coś, to mama: „Uspokój się córciu, twój ojciec już może w tej chwili umiera, a tobie się śpiewać chce”. I człowiek był taki przygnębiony, taki właśnie zaszczuty tymi Niemcami, tą okupacją, tą wojną makabryczną. Ciągłe jakieś wieści, ciągle ktoś umierał... to było okropne.

Od dziewiątej godziny była godzina policyjna, więc o dziewiątej godzinie była już brama zamknięta. Wszystko siedziało już w domach. Myśmy się tak skupiali tam na tym właśnie balkonie, którym się szło do mojego mieszkania, to tam po cichutku, ponieważ to było bardzo tak w głębi podwórka, nie było słyhać z ulicy, to myśmy tam siedzieli, przecież tam tyle młodzieży było. To myśmy tak się tam jakoś gromadzili, to

żeśmy śpiewali sobie, to opowiadali kawały, to graliśmy w różne gry, no musieliśmy sobie jakoś to życie uprzyjemnić, przecież byliśmy wszyscy młodzi. Nie chodziliśmy na żadne tańce, na żadne ubawy tak jak teraz na dyskoteki młodzież chodzi. I to życie było takie okrojone z przyjemności, to był taki marazm właściwie...

Data i miejsce nagrania	2008-01-22, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Danuta Gołąb
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"